

TRYBUNA „AZOTÓW”

Pismo Komitetu Zakładowego PZPR i Rady Zakładowej Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

Nr 3 (8)

1 kwietnia 1953 r.

Rok II

Będziemy godnymi kontynuatorami dzieła JÓZEFA STALINA

Dnia 5 marca 1953 r. zmarł człowiek, który ugruntował powstanie nowej epoki — Józef Stalin. Jego idee jednak pozostają nieśmiertelne. Porywają one narody całego świata do zwycięskiej walki o pokój i sprawiedliwość społeczną, rozpalają płomień bratniej miłości w sercach milionów prostych ludzi, budujących swe jasne i szczęśliwe jutro w krajach socjalizmu i demokracji ludowej.

Mimo wrogich zakusów imperialistycznych, mimo oszczerstw i fałszywych oskarżeń, dzieło Józefa Stalina staje się coraz potężniejsze, a zasięg oddziaływania Jego idei coraz szerszy. Imię Stalina stało się bojowym zawołaniem ludzi pracy w krajach budujących socjalizm oraz wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych przez imperializm, walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Słuszność stalinowskich idei potwierdzają niezłomnie historyczne fakty. Mimo wyczerpującej, straszliwej wojny, rozpętanej przez hitlerowskich faszystów, siła Związku Radzieckiego jest większa, niż kiedykolwiek, a budowa komunizmu postępuje w tempie niepowstrzymanym.

W dzisiejszych czasach, gdy państwa imperialistyczne, nie posiadające żadnego ideowego drogowskazu, staczają się coraz niżej po pochylu wstecznicstwa i faszyzmu, Związek Radziecki stał się jedyną ostoją sprawiedliwości społecznej i pokoju. Wiedzą o tym wszyscy ludzie pracy na całym świecie i dlatego oczy ich są skierowane na Związek Radziecki — tę gwiazdę przewodnią ludzkości.

Ta niezniszczalnie mocna pozycja



JÓZEF STALIN

Związku Radzieckiego jest w ogromnej mierze dziełem Józefa Stalina. On rozpoczął budowę epoki komunizmu. Jego wskazania prze-

wodzą nam w walce o socjalizm. Naszym zadaniem jest realizować Jego genialne idee, które wytyczył przed ludzkością.

Poprzez codzienne rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych realizować będziemy wskazania WIELKIEGO STALINA

Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów towarzyszy Bolesław Bierut w swym przemówieniu, wygłoszonym dnia 11. III. 1953 roku na lotnisku Okęcie po powrocie polskiej delegacji z pogrzebu Józefa Stalina, powiedział m. in.:

„Naszym niezawodnym wkładem w ogólnoludzką sprawę pokoju, w bezcenną dla nas i dla przyszłości naszych dzieci sprawę budowy socjalizmu jest realizacja naszego planu 6-letniego, codzienne, rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych, wszechstronne umacnianie sił gospodarczych i obronnych naszego kraju, ofiarne, rzetelne, szczere wy-

pełnianie obowiązków względem naszego państwa ludowego“.

Realizując idee stalinowskie i pamiętając o słowach towarzysza Bolesława Bieruta, załoga naszych zakładów za swój pierwszy obowiązek obywatelski i punkt honoru postawiła sobie pełne i przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych.

Najlepszym dowodem jedności uczuć, myśli i czynów całej załogi „Azotów“ są osiągnięcia produkcyjne.

W chwili obecnej nasza produkcja znajduje się w początkowej fazie rozwoju. Wyjawszy produkcję wosku i tlenu, możemy na razie mó-

wić jedynie o stadium produkcji półtechnicznej. Jednak mimo trudności, które w okresie początkowym są zawsze większe, niż po nabyciu potrzebnych doświadczeń, nie tylko wykonujemy nakreślone zadania produkcyjne, ale je przekraczamy. Co raz bardziej regularna jest także rytmiczność produkcji, co jest dowodem całkowitego opanowania procesu produkcyjnego.

Ze względu na to, że niektóre półtechnicznie wytwarzane produkty są pierwszymi tego rodzaju próbami w naszym zakładzie, w walce o rytmiczność procesu produkcyjnego natrafiano na szczególne trudności. Przełamano je dzięki wyjątkowej koncentracji wysiłku i ambicji do uporowu w pracy, co należy ocenić jako cenny sukces.

Weźmy dla przykładu produkcję tlenu, w której początkowo napotymano na duże trudności. W roku ubiegłym wydajność wahała się w granicach od 10—20 proc. Dziś, przy stałym przekraczaniu planu dziennego o 10—15 proc., wahania wydajności wynoszą zaledwie od 1—2 proc. planu dziennego.

Dodatkową trudność na tym oddziale sprawiał brak butli tlenowych, gdyż wobec mniejszego zapotrzebowania na tlen w zimowych miesiącach, odbiorcy opóźniali odsyłanie próżnych butli do naszych zakładów. Z tego właśnie powodu plan w styczniu br. został wykonany tylko w 93,1 proc. W lutym natomiast wykonano go w 110,4 proc.

W miesiącu lutym nie było odcięcia produkcji, na którym nie przekroczono by nałożonego planu.

Ogólnie plan za luty wykonano wartościowo:

według cen bieżących w 117,8 proc.,

według cen niezmiennych w 120,1 proc.

Wskazania naszej Partii i Rządu zostały należycie zrozumiane przez załogę. Na wezwanie Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów tow. Bolesława Bieruta odpowiemy jeszcze większym wzmożeniem wysiłków.

Inż. Zygmunt Juścicki

Nasze zobowiązania długookresowe

W dniu 25 marca br. załoga Zakładów Starachowickich i kopalni Staliność podjęła długookresowe zobowiązania wytwórcze — dla spotęgowania sił gospodarczych i obronnych ojczyzny ludowej postanowiła zwiększyć w bież. roku produkcję i podnieść pracę swych zakładów na wyższy poziom.

Za przykładem przodujących górników i metalowców Staliności i Starachowic, którzy dali początek nowemu, wyższemu etapowi współzawodnictwa, długookresowe zobowiązania podjęła także załoga naszych zakładów, aby wzmocnionym wysiłkiem uczcić 1-szy Maja oraz oddać hołd pamięci ukochanego Wodza światowego obozu postępu i pokoju — Józefa Stalina.

85 procent załogi podjęło zobowiązania na sumę zł 2.730.000. Na czoło tych zobowiązań wysunął się oddział tlenowni, którego załoga przez zwiększenie rytmiczności postanowiła wykonać plan roczny produkcji do dnia 20 grudnia 1953 roku i dać dodatkowych 800.000 m³ tlenu ponad plan.

Oddział wosków syntetycznych da do końca roku 1953 z odpadków ponadplanową produkcję wartości 230 tys. zł i zmniejszy zużycie surowca z 1,03 na 1,02 tony.

Robotnicy i pracownicy inżynierijno-techniczni Zakładu Budowy Aparatury — dadzą w miesiącu kwietniu ponadplanową produkcję wartości 188.000 złotych.

W zakresie inwestycji, o dwa i pół miesiąca przed terminem zostanie zawiązany montaż jednego ciągu azotowego; w realizacji tego zobowiązania bierze udział 26 grup budo-

wlano-montażowych z przodującymi grupami Stanisława Olingera, Jana Filasza, Eryka Czogalika, Ewałda Kurka i Wilhelma Aisalona na czele, które zaoszczędzą 12.523 r/b na sumę 352.000 zł.

Wydział elektryczny, który zainicjował współzawodnictwo długookresowe w Zakładzie na czele z inż. Antonim Weberem, technikami: Leszkiem Sprawnym, Czesławem Włodarczykiem, Ryszardem Jawińskim i elektrykami: Wołowskim, Gedygą, Lipokiem i Mzykiem — zobowiązała się zakończyć do dnia 1 lipca 1953 r. montaż sieci rozdzielczej dla produkcji zaoszczędzając 21.951 r/godz. oraz 476.000 zł na materiałach inwestycyjnych.

Pracownicy Biura Projektowo-Konstrukcyjnego przyspieszą wykonanie poszczególnych projektów o 10.570 r/godz. wartości 199.000 zł.

Grupa odzysku złomu — tow. Wilhelm Świątek zobowiązała się dać ponad plan do końca br. 300 ton złomu.

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego w trosce o polepszenie warunków bytowych pracowników uruchomił do dnia 1 maja br. drugą tużarnię świń na 120 sztuk. Na Osiedlu ZPA w tym samym czasie zostanie otwarty nowy zakład fryzjerski damsko-męski oraz uruchomiona zostanie 3-cia z kolei stołówka pracownicza. Poza tym OZR zakończy do dnia 5 kwietnia br. kampanię siewną na 90 ha pola własnego gospodarstwa rolnego.

Dyrekcja i Rada Zakładowa zabezpieczy oddanie do końca br. 1.800 izb mieszkalnych dla pracowników Kombinatu.

Kobiety wśród budowniczych ZPA

Międzynarodowy Dzień Kobiet — 8 marca — załoga nasza uczciła poprzez wzmógłony wysiłek w kierunku terminowego uruchomienia zakładów.

W pracy naszej załogi dużą rolę odgrywają kobiety. W znacznej mierze przyczynia się do tego zorganizowane w naszych zakładach szkolenie przyfabryczne, w ramach którego w roku 1952 przygotowano do zawodu 75 kobiet.

Wyniki tego szkolenia uwidoczniły się odrazu, gdyż kobiety przeszkolone doścignęły szybko swych kolegów — mężczyzn, a nawet w niektórych wypadkach osiągnęły lepsze niż oni wyniki pracy. I tak na Wydziale Wodnym Maria Olszynka wyróżnia się przy obsłudze filtrów, a Marta Wroca, jako samodzielny palacz kotłowy w Wydziale Ciepłym uzyskuje 150 proc. normy.

Szczególnie cenną jest jednak praca kobiet na samodzielnych stanowiskach rzemieślniczych. Jedną z naszych czołowych rzemieślniczek jest Anna Gocz, samodzielny spawacz, pracownica Wydziału Montażowego. Pracuje ona przy przygotowaniu konstrukcji żelaznej. Ubrana w kombinezon spawalniczy i okulary sprawnie operuje palnikiem, przy czym na pierwszy rzut oka jest widoczne, że zawód swój opanowała doskonale. Świadczy o tym zresztą wymownie fakt, że już od szeregu miesięcy wyrabia ponad 180 proc. normy. Należy nadmienić, że w Dniu Kobiet, 8 Marca, otrzymała ona zaszczytną odznakę przodownika pracy. Z racji tego odznaczenia podjęła zobowiązanie podwyższenia swej wydajności do 200 proc. normy. Pracuje bardzo chętnie i ma zamiłowanie do pracy fachowej. Chciałaby osiągać w swoim zawodzie dalsze postępy i już teraz próbuje trasowania, co jej zresztą udaje się coraz lepiej. Cieszy się dużym szacunkiem przełożonych i kolegów, którzy zgodnie potwierdzają fakt, że przez swą punktualność i utrzymywanie w czystości stanowiska i narzędzi pracy daje dobry przykład innym.

Inna kobieta rzemieślnik, to Anna Wroca, pracownica Wydziału Mechanicznego, samodzielny frezer. W pracy swej uzyskuje ona dzięki przeszkoleniu w zawodzie do 160 proc. normy. Pracę w fabryce rozpoczęła jako goniec. Spodobały się

jej jednak maszyny i marzeniem jej było stanąć tak, jak mężczyźni, przy obrabiarce. Kiedy nadarzyła się okazja przeszkolenia, ukończyła kurs czeladniczy i dziś pracuje jako pełnowartościowy rzemieślnik. Obecna praca bardzo jej się podoba i nie ma zamiaru jej porzucać, nawet wtedy, gdy mąż wróci z wojska. Z dumą podkreśla, że w okresie 3-letniej pracy nie miała ani jednej „bumelki“.

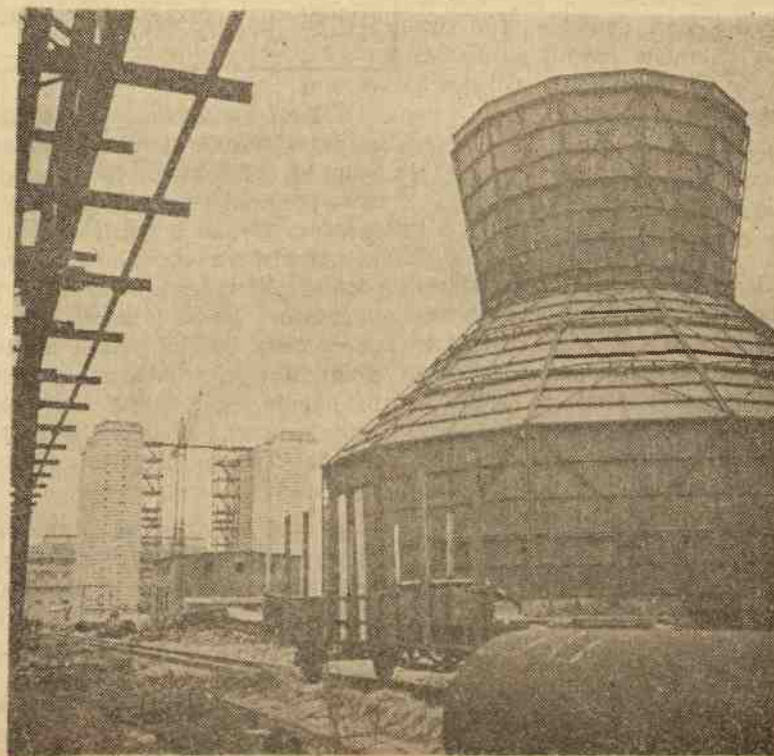
Jej koleżanka, cb. Agnieszka Żydki jest również wzorowym frezerem i pracuje ku pełnemu zadowoleniu swoich przełożonych. Oprócz tych najlepszych jest jeszcze w naszych oddziałach wiele innych kobiet — rzemieślników. Liczba ich stale wzrasta, gdyż dzięki swej sumienności, dokładności i punktualności kobiety wykazały, że potrafią i na rzemieślniczych stanowiskach w pełni zastąpić mężczyzn.

Na kierowniczych stanowiskach technicznych zaczynamy także spotykać kobiety. Zastępcą kierownika Biura Studiów i Dokumentacji jest inżynier chemii Halina Koziaż. Pomimo swego młodego wieku może ona wykazać się już pewnymi samodzielnymi pracami. Opracowała mianowicie 2 poważne projekty nowych produkcji. Do pracy projektanckiej ma wielkie zamiłowanie i chciałaby uzyskać na tym odcinku dalsze postępy. Należy również z uznaniem

podkreślić, że sporo czasu poświęca pracy społecznej w radzie oddziałowej oraz w zarządzie Oddziału Stow. Inżynierów i Techników.

Kierownicze stanowisko piastuje Alina Skiba, magister chemii, kierowniczka pracowni rozpuszczalników i zmiękczaczy miejscowego Instytutu Syntezy. Pracując nad opanowaniem produkcji naszych zakładów, ma za sobą poważne osiągnięcia, przy czym jest współautorką cennego wniosku racjonalizatorskiego, dotyczącego nowego produktu. Swoim zdecydowanym dążeniem do celu i zamiłowaniem do zawodu porusza ona swych kolegów do dalszych wysiłków nad opanowaniem nowej techniki. Przy tym znajduje jednak zawsze czas na pracę społeczną, jako członek prezydium Miejscowej Rady Oddziałowej.

Przytoczone przykłady kobiet — budowniczych ZPA tylko fragmentarycznie obrazują osiągnięcia kobiet, które w naszych zakładach coraz szerzej włączają się do pracy na wszystkich odcinkach. W walce o wysoką wydajność pracy, o opanowanie przodującej techniki, obniżenie kosztów własnych produkcji, o wykonanie i przekroczenie zadań czwartego roku planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, kobiety ZPA dają przykład, aktywnej obywatelskiej postawy.



Fragmenty chłodni wodnej i wież absorbcyjnych w „Azotach“.

Racjonalnie gospodarować środkami transportowymi

Sprawozdania, dotyczące sprawy eksploatacji pojazdów mechanicznych w „Azotach“, wykazują od wielu miesięcy niedostateczne wykorzystanie środków transportowych. Departament Transp. Min. Przem. Chem. zwrócił słuszną uwagę, że Biuro Transportowe nie wykorzystywało jeszcze w pełni możliwości transportowej swych środków, że winno zwiększyć wykorzystanie taboru, jego przebiegu, ładowności i szybkości eksploatacyjnej.

Cały jednak błąd tkwi w tym, że Biuro Transportowe wypożycza pojazdy Oddziałom, którym przeważnie jest obojętne, czy pojazdy pracują, czy nie, byle tylko były w każdej chwili do ich dyspozycji.

A oto obrazki z takiej gospodarki:

10. II. br. o godz. 8.20 można było zobaczyć samochód ciężarowy przed budynkiem administracji. Szofer czekał na referenta ob. Witera.

Samochody wożące acetylen ze Stalinogrodu-Ligoty, wracają zawsze po godzinie 19 (od 7 do 19 jest dwanaście godzin czyli... pełna dieta). 11. II. br. jeden z pracowników naszych zakładów zabrał się również samochodem, aby zbadać przyczyny tych opóźnień. I o dziwo, w dniu tym powrót nastąpił o godz. 15.05 mimo, że w Gliwicach także odebrano towar.

I jeszcze jedna uwaga: Po co jeździ do Ligoty referent? Inne przedsiębiorstwa zlecają sprawę albo kierowcy albo wprost ładowaczowi.

12. I. 1953 r. z II sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej przyglądaliśmy się „ze wzruszeniem“ jak grupa junaków wydobywała z gruzu i ziemi „dwuteówki“, a następnie ładowała je na stojący w pobliżu ciągnik z przyczepą. Była godzina 10. Od godz. 7 kierowca zdążył już raz obrócić. Zapytany w tej sprawie kierownik Oddziału Transportowego ob. Stępniaak wyjaśnił, iż ciągnik przydzielił dla Oddz. Montażowego. I na tym koniec. Natomiast nie było takiego, któryby wpadł na pomysł, by najpierw materiał przygotować do transportu, a potem zamówić ciągnik.

Na bazie współzawodnictwa zacieśniła się więź między kierowcami i warsztatowcami

Celem uczczenia zbliżającego się święta klasy robotniczej, liczni kierowcy Biura Transportowego podjęli zobowiązania — przedłużenia okresu międzynaprawczego pojazdów mechanicznych.

I tak m. in. zobowiązali się:

Ob. Józef Herich — przejechać na „Warszawie“ 100.000 km zamiast 85.000 km.

Ob. ob. Józef Strama i Michał Dubiniak — przejechać na samochodzie ciężarowym „Star 20“ — 70.000 km zamiast 40.000, bez głównej naprawy silnika.

Ob. Henryk Nowak — przejechać na autobusie GMC 50.000 km zamiast 45.000 km.

Ob. Walter Webers — przejechać na ciągniku „Steyer“ 90.000 km.

Ob. Józef Mach, po przekroczeniu w styczniu br. normy przebiegu, wynoszącej 50.000 km., zobowiązał się podwyższyć tę normę do 75.000 km przy równoczesnym

przejechaniu na oponach 100 proc. więcej kilometrów, niż przewidują normy zużycia.

Ta pożyteczna inicjatywa, świadcząca tak o wyrobieniu politycznym i społecznym kierowców, jak i o trosce o powierzony ich pieczy sprzęt, została wysunięta w ważnym momencie. Od 1 marca bowiem pracownicy stacji obsługi podjęli ze swej strony zobowiązanie — postanowili utrzymać w gotowości eksploatacyjnej wszystkie pojazdy mechaniczne przy ilości obsługi 20 osób, zamiast 25.

Tym samym zacieśniła się między kierowcami i warsztatowcami więź dobrze pojętej współpracy: Kierowcy wykonują swe zobowiązania dzięki troskliwej opiece warsztatowców nad pojazdami, a warsztatowcy znowu wykonują swe zobowiązania dzięki racjonalnej i przepisowej eksploatacji pojazdów przez kierowców.

By ta współpraca dała pełne wyniki, wypowiedziano zdecydowaną walkę przepałam, czyli nadnormalnemu zużyciu paliwa. Główny dyspozytor Kempny i kontrolerzy techniczni ob. ob. Nowak i Sosna badają i usuwają przyczyny przepałów. Ze oszczędność paliwa znalazła zrozumienie i u kierowców świadczy fakt, iż do stałych odbiorców premii za oszczędność paliwa — kierowców autobusowych Eryka Koniczki i Bolesława Nowaka — przyłączyli się w styczniu br. i inni kierowcy, uzyskując premię, a mianowicie:

Józef Swaczyna (GMC, Nr. wewn. 13) — 502,32 zł.

Wiktor Frank (Star 20, Nr wewn. 22) — 222,18 zł.

Czesław Dyjak (ZIS 585, Nr wewn. 45) — 217,14 zł.

(Grab.)

Grabowski

Źle pojęta akcja „O“ i jej skutki

Znana powszechnie akcja oszczędnościowa ma na celu zaoszczędzenie surowców, materiałów i energii elektrycznej drogą świadomego i dobrze przemyślanego sposobu ich wykorzystania.

Dobrze pojęta oszczędność przynosi znaczne korzyści, ale ta sama akcja, stosowana niewłaściwie, może spowodować wielkie szkody. Chcę tu w kilku zdaniach wskazać na niewłaściwą gospodarką, a ściślej mówiąc na źle rozplanowanie oświetlenia w naszych zakładach.

Drogi przejazdowe na terenie zakładów są zaopatrzone w szeregi lamp i latarni, ale te z reguły nie są czynne, jeśli zaś niektóre z nich są zapalone, to właśnie te, które mogłyby właściwie nie świecić. Tam, gdzie jest to istotnie konieczne, latarnie służą raczej do potykania się o nie w ciemne, bezksiężycowe noce. Tak więc droga, prowadząca np. w stronę stolarni przeważnie jest oświetlona, chociaż nikt tamtędy nie śpieszy do pracy na trzecią zmianę. Natomiast wszelkie przejścia, prowadzące do Oddziału Mechanicznego, są nieoświetlone mimo, że oddział ten pracuje na trzy zmiany. Pracownicy, śpieszący na zmianę nocną, brną w ciemnościach, potykając się o różne żelastwo i belki, które często są zbyt wysunięte na drogę. Czasem zdarzają się jeszcze

bardziej nieprzyjemne przygody, jak np. dnia 16. III. 1953 r. około godz. 23. Podczas tego jednego tylko wieczoru, do głębokiego na metr wykopu na drodze obok budynku wpadło aż 6 (sześć) osób, pracowników Oddziału Mechanicznego, śpieszących do pracy, w tym trzech wraz z rowerami. Przyczyną tego były: złe zabezpieczenie przejścia oraz panujące tam „egipskie ciemności“. Tymczasem o parę metrów dalej przy budynku wisł duża lampa — oczywiście nieczynna. Na szczęście skończyło się wówczas na lekkim potłuczeniu i uszkodzeniu rowerów, ale mogło być gorzej.

Albo jeszcze inny przykład: 25. III. 1953 r. pracownicy, jadący na nocną zmianę od strony bramy głównej, rozbijali rowery i siebie o leżące wpoprzek drogi 4 rury wysokociśnieniowe, przygotowane do montażu w wykopie, a leżące pod pomostem rurowym. Księżyc wprawdzie świecił, lecz rury leżały akurat w cieniu, rzuconym przez pomost. I tam jest lampa, niestety nieczynna, zresztą cały ten odcinek winien być oświetlony. Znak ostrzegawczy co prawda był ustawiony, ale... blisko 7 m za rurami.

Przy nieodpowiednim oświetleniu o wypadki nie trudno. Można jednak ich uniknąć kosztem kilkunastu kilowatów energii elektrycznej, która kosztuje taniej, niż długie leczenie lub kalectwo pracownika. Zresztą zalecenia oszczędnościowe nie wspominają o gaszeniu niezbędnych świateł. Przy dobrych chęciach można sprawę oświetlenia rozwiązać, gasząc tysiącwatowe reflektory, oświetlające często różne plany czy wykresy, których w nocy i tak nikt nie ogląda, a zato zapalić inne lampy. Jednym słowem należy zreorganizować plan oświetlenia naszych zakładów.

Ja ze swej strony proponuję, ażeby konieczne punkty świetlne były czynne nie przez całą noc, lecz tylko od godz. 22 do 1, gdyż w tym czasie zmiana druga kończy, a trzecia zaczyna pracę. Będziemy wówczas w porządku wobec pracowników i zapewnimy należyte wyniki akcji „O“.

Miller

korespondent Oddziału
Mechanicznego

Warunki bytowe załogi to sprawa ważna

Osiedle zakładowe nie ma szczęścia do zaopatrzenia w żywność. W uprzednim okresie, gdy panowały ograniczenia, było ono znacznie gorzej zaopatrzone od Kędzierzyna i od Koźla. Obecnie, po kilku miesiącach obfitości zaczyna się to samo.

Sklep mięsny był zamknięty w piątek 6 marca, bo nie było towaru. W sobotę 7 marca zaledwie część klientów mogła się zaopatrzyć w mięso, bo nie dowieziono go w dostatecznej ilości. We wtorek 10 marca sklep L/1 znowu zamknął, bo nie dostarczono towaru, a w środę 11 marca mięso było, ale brakowało słoniny. I to wszystko w tym czasie, gdy w pobliskich Gliwicach sklepy są wypełnione towarami, gdy w skali ogólnokrajowej sprawa zaopatrzenia została rozwiązana.

Zagadnienie następne, to zaopatrzenie w żywność tych mieszkańców osiedla, którzy pracują, a nie mają rodzin na miejscu. W środę, dnia 11 marca o godz. 15.30 słyshałem taki dialog:

— Słonina jest?

— Nie ma — była do godz. 13-tej, ale wykupiono.

— To co ja mam jeść, jeśli wracam z pracy o godz. 15-tej.

Tak, co ten rozmówca i dziesiątki jemu podobnych mają jeść? I dlaczego ma on jeść gorzej, niż ci, którzy posiadają nie pracujące rodziny?

Prosimy OZR o wypowiedzenie się w tych sprawach i o zaproponowanie sposobów poprawy. Te niedociągnięcia są tylko wynikiem błędów miejscowej dystrybucji. Trzeba interweniować u wyższej instancji. Warunki bytowe pracowników są sprawą zbyt ważną, by nad tego rodzaju brakami przechodzić do porządku.

Na zakończenie, jako członek komitetu redakcyjnego, zwracam się do czytelników. Piszcie do nas o każdej sprawie, która Was boli. Wtedy dopiero gazeta zacznie żyć i stanie się tym, czym być powinna — Waszą trybuną.

Bogumił Wyszomirski

Uwaga inwalidzi!

Czy wiecie, że na terenie naszych zakładów jest zakładowy instruktor inwalidzki? Do jego kompetencji należy udzielanie wszelkich porad, dotyczących załatwiania spraw inwalidzkich, udzielanie pomocy w sprawach bytowo-mieszkaniowych itp.

Funkcję zakładowego instruktora inwalidzkiego pełni ob. Marian Łopiński, zatrudniony w administracji SOWI (bud. 160 p. 31). Nie wszyscy inwalidzi zatrudnieni w „Azotach“ zostali zarejestrowani. Wszystkim, którzy nie dopełnili jeszcze rejestracji, podajemy do wiadomości, że zakładowy instruktor inwalidzki urzęduje w każdy poniedziałek od godz. 13—15 w lokalu rady zakładowej.

Junacy z honorem wykonają swe zadania

W dniu 4 listopada 1952 r. do Zakładów Przemysłu Azotowego w Rędzierzynie przybyli na zimowy turnus prac junacy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Przybyli z woj. krakowskiego — z tego województwa, w którym buduje się Nową Hutę, tym bardziej więc doceniają oni znaczenie budowy naszego giganta — kombinatu chemicznego w Rędzierzynie. Zresztą świadczą o tym osiągnięcia, z których podsumowania wynika, że w trzech miesiącach pracy grupy junackie na powierzonych sobie odcinkach zatrudnienia osiągnęły przeciętną od 150 do 165 proc. normy. Przewodzącym oddziałem jest oddział budowlany, który w listopadzie ub. roku wykonał 150, w grudniu 160, a w styczniu br. 165 proc. normy.

Podobnymi wynikami mogą się poszczycić oddziały: wodny, elektryczny, kolejowy i konserwacji.

Współzawodnictwo wśród junaków przyczynia się do osiągnięcia pięknych wyników pracy. Brygada posiada licznych przodowników pracy takich, jak Jan Kania, Tadeusz Trybuś, Stanisław Warzydag,

Władysław Wróbel, Tadeusz Gędek i wielu innych. Winni z nich wziąć przykład junacy, którzy zaniedbali się w pracy, jak np. Leszek Fułat, Bolesław Komaszewski albo Feliksik, który na uwagę w tej sprawie odpowiedział: — Ja pracować nie potrzebuję, bo mi mogą przysłać pieniądze z domu.

Takie tłumaczenie to naprawdę wstyd. Na szczęście bumelantów

jest tylko kilku, a mamy nadzieję, że i oni zrozumieją niewłaściwość swego postępowania.

Poza pracą produkcyjną junacy również mają zapewniony czas na pracę kulturalno-oświatową. Jak już pisaliśmy, istnieją chór brygadowy, orkiestra, zespoły dekoracyjne i redakcyjne, młodzież chętnie gra w szachy, warcaby i inne gry świetlicowe. I tak, jak brygada ma swych przodowników w pracy produkcyjnej, tak można ich zobaczyć również w pracy kulturalno-oświatowej i politycznej. Na tym odcinku wyróżniają się junacy Stanisław Warzydag i Władysław Wróbel, pod których kierownictwem pracują koła zetempowskie w kompaniach.

Przynależność do ZMP i czynna praca w tej organizacji mają duży wpływ na osiągnięcia junaków. M. in. na masówce, która odbyła się w dniu 5. II. br. z okazji 10 rocznicy powstania ZWM, młodzież podjęła liczne zobowiązania — podciągnięcia na jeszcze wyższy poziom pracy produkcyjnej i kulturalno-oświatowej, oraz wykazywania w każdym wypadku postawy godnej junaka.

Z dnia na dzień rośnie wydajność pracy i poziom polityczny junaków brygady, którzy z honorem wykonują swe planowe zadania, aby przyczynić się do przyspieszenia budowy socjalizmu w naszym kraju, a przez to również do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Franciszek Kochon
Józef Naskręt

Refleksje po premierze „Grzechu“

W tych dniach na scenie naszego Domu Kultury odbyła się premiera dramatu pt. „Grzech” Stefana Żeromskiego w reżyserii kol. Edwarda Wójcika. Przedstawienie spotkało się z pełnym powodzeniem. Dobrze odegrali swoje role kol. kol. Celina Kowalczykówna, Lucja Kostyrówna, Michał Lichy, Edward Wójcik i inni. Pięknym dopełnieniem całości były odpowiednio dekoracje i kostiumy.

Szkoda tylko, że na premierze nie było przedstawicieli ani Rady Zakładowej, ani Dyrekcji. Przyczyniły się do tego z pewnością ważne powody. Należało jednak oczekiwać słów otuchy, czy też pochwały — zresztą zupełnie słusznej ze strony kierownika Klubu Fabrycznego. Tymczasem ze sobą pozostawiono samemu sobie.

Na marginesie:

Niemile wrażenie spowodowało zachowanie się na premierze kilku panienek, a mianowicie ob. ob. Wiesławy Czyż, Zofii Chilewskiej i Jadwigi Smolińskiej, które swymi niemądrymi uwagami i śmiechami wywoływały zgorzelenie wśród pilnie i uważnie słuchającej publiczności. Panno Czyż, czy jest to oznaką dobrego wychowania, gdy dziewczyna na sali pali papierosa? Radzimy wam przeczytać parę książek Orzeszkowej czy też Żeromskiego — możecie się w nie zaopatrzyć w oddziałowych kioskach Domu Książki. Wyjdzie wam to na pewno na dobre.

„ŁOM“



Budźmy śpiących!

Co robi Dział Zaopatrzenia?

Już w roku 1950 Wydział Transportowy (dawniejszy Oddział Remanentów) przewidywał konieczność postarania się o sprzęt, potrzebny do transportu i wyładunku ciężkich maszyn oraz aparatury. W związku z tym w planie zaopatrzenia na rok 1951 oraz na rok 1952 ujęto:

- a) dźwig mechaniczny do 10 ton nośności,
- b) przyczepę dwukołową na ogumieniu do transportu rur,
- c) lewarki i windy korbowe.

Dlaczego Dział Zaopatrzenia nie zrealizował planu zaopatrzenia? Brak wspomnianego sprzętu wpływa ujemnie na wykonawstwo planów przy pracach montażowych w poszczególnych oddziałach.

Z KALKULACJĄ NIETĘGO

W b. zakładach bierawskich, w oddziale kotłarni znajdują się urządzenia higieniczno-sanitarne, niestety niewykończono tam, że pełno tam wody. Aby z nich korzystać, trzeba by chyba zaopatrzyć się w kajak.

Zlecenie w sprawie wystawienia kart roboczych na wykonanie tych prac przekazano do oddziału kalkulacji już w dniu 20 lutego br.

Z tą kalkulacją, to naprawdę ja-koś nietęgo.

POD ADRESEM DZIAŁU PERSONALNEGO

Wydział Transportowy SOWI za-
pytuje się, kiedy otrzyma dalszych pracowników fizycznych (mężczyzn) do grup wyładowczych, odbierających transporty maszyn i aparatury.

W dobrej kondycji wrócili piłkarze z obozu w Karpaczu

W trosce o piłkarzy i w zrozumieniu zadań, które czekają naszą pierwszą drużynę piłki nożnej w związku z rozgrywkami ligowymi. Rada Koła „Unii“ wysłała 18 zawodników na 10-dniowy obóz kondycyjny do Karpacza - Bierutowic. Pobyt naszych piłkarzy w obozie trwał od 26. II. do 8. III. 1953 r.

Kierownikiem obozu był ob. Józef Tomala, zaś opiekę trenera-instruktora powierzono ob. Jerzemu Lamożikowi. Zadaniem obozu było w pierwszym rzędzie wyrobienie w piłkarzach należytej kondycji i życie się nowopozyskanych zawodników. Na ogół cele, postawione obozowiczom przed wyjazdem, zostały osiągnięte.

W ciągu trwania obozu piłkarze nasi rozegrali dwa spotkania sparingowe z przebywającymi również na obozie w Karpaczu drużynami.

Powstaje żeńska sekcja gimnastyczna

Koło Sportowe „Unia“ organizuje sekcję gimnastyczną żeńską. Ćwiczenia będą się odbywały w sali sportowej ZPA w Kędzierzynie. Zgłoszenia przyjmuje kol. Jutta Erbsztajnówna (budynek administracyjny — pokój nr 88).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Obywatelowi Zezikowi

Niestety nadesłanego nam materiału nie będziemy mogli wykorzystać, dopóki nie podacie redakcji swojego nazwiska. Prac całkowicie anonimowych ze zrozumiałych względów drukować nie możemy; jest to zasada stosowana powszechnie.

Jeśli chcecie z nami współpracować, prosimy o podanie nazwiska.

W pierwszym spotkaniu z „Górnikiem“ Wirek osiągnęli wynik remisowy 3:3 (3:1). Bramki zdobyli kol. kol. Rudzki 2 i Kandzia 1.

Drugi mecz, rozegrany z drużyną ligi międzywojewódzkiej łódzko-kieleckiej — „Gwardią“ Łódź zakończył się zwycięstwem naszych piłkarzy 3:1 (0:0). Bramki zdobyli kol. kol. Dołko 1, Tomeczek 1 i Kandzia 1.

W grach świetlicowych nasi piłkarze także nie dali się wyprzedzić. Niejeden zawodnik naszej sekcji tenisa stołowego mógłby pozazdrościć poziomu, jaki wykazali kol. kol. W. Chromik, Rudolf Szeja i A. Żurek. W trzech rozegranych zawodach nie ponieśli oni ani jednej porażki. A oto wyniki jakie osiągnęli:

Pierwszy mecz rozegrali nasi piłkarze z tym samym „Górnikiem“, z którym spotkali się uprzednio na zielonej murawie. W tej dziedzinie okazali się jednak o wiele lepsi i pokonali swych rywali w stosunku 6:4. W drugim spotkaniu z AZS-em Wrocław osiągnęli wynik 7:3, zaś w trzecim spotkaniu z łódzkimi gwardzistami osiągnęli wynik remisowy 5:5.

Poza tymi zawodami obozowicze rozegrali w ramach zajęć świetlicowych wewnętrzny turniej tenisa stołowego o mistrzostwo obozu. Mistrzem został kol. R. Szeja, wice-mistrzem kol. W. Chromik.

W wycieczce, którą urządzono na Śnieżkę, nasi piłkarze zdobyli się na nielada wyczyn, pokonując prześtrzeń na sam szczyt w rekordowym czasie 1 godz. 20 min. Tylko trzech obozowiczów nie zdobyło się na odwagę pokonania złodowaciałych zboczy Śnieżki, a mianowicie kol. kol. Chromik, Tomala i Lamożik.

Życie obozowiczom umilali kol. Kaszek swą piękną grą na gitarze i J. Rudzki śpiewem.

Po powrocie z obozu nasi piłkarze dokonali wszystkich formalności, związanych ze zgłoszeniami oraz poddali się badaniu lekarskiemu w poradni sportowej w Opolu, gdzie wszyscy uznani zostali za zdolnych do gry.

W międzyczasie rozegrali jeszcze jeden mecz sparingowy z kombinowaną drużyną „Unii“ Blachownia i LZS Sławiećice, wygrywając 3:1 (3:0), a zarazem demonstrując dobry poziom gry.

Miejmy nadzieję, że obóz jak i przygotowania naszej drużyny do tak poważnej batalii rozgrywek będą bodźcem dla każdego zawodnika do wydania z siebie maksimum wysiłku. Nie wątpimy, że godnie reprezentować będą oni barwy naszej „Unii“ i zakładów, a poprzez zajęcie jednego z czołowych miejsc w rozgrywkach spełnią marzenia członków i sympatyków „Unii“ oraz całej załogi ZPA.



Drużyna piłkarska KS „Unia“ Kędzierzyn na obozie w Karpaczu.

Zmieniono skład Rady K.S. „Unia“

W dniu 8 marca 1953 r. odbyło się zebranie aktywu sportowego KS „Unia“ z udziałem przedstawicieli Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji. Na zebraniu tym postanowiono dokonać zmian w składzie Rady KS „Unia“, która obecnie wygląda następująco:

Przewodniczący — dyr. Jerzy Szczygiół, zastępca do spraw finansowych — kol. kol. Eryk Przybyła i Antoni Białoskórski, zastępca do spraw organizacyjnych — kol. Eugeniusz Baron, zastępca do spraw sportowych — kol. kol. Henryk Janosz i Mieczysław Dutkiewicz, zastępca do spraw szkoleniowych — kol. Henryk Warzecha, członkowie Rady Koła: kol. kol. Tadeusz Obłój, Władysław Będkowski, mgr Jarosław Orski, Regina Witkowska i Władysław Lechowicz.

Skład kierownictwa sekcji wychowawczych:

1. Sekcja lekkoatletyczna — kol. Jan Fyrnys,
2. Sekcja gimnastyczna — kol. kol. Erbsteinówna i Kwiatkowski,
3. Sekcja piłki ręcznej — kol. kol. Ciupek i Pilot,
4. Sekcja piłki nożnej — kol. kol. Janosz, Dutkiewicz i Hubner,
5. Sekcja kolarska — kol. Sprawny,
6. Sekcja szachowa — kol. Gołąb,
7. Sekcja tenisa białego — kol. Inż. Weber,
8. Sekcja tenisa stołowego — kol. Badura,

9. Sekcja wodno-żeglarska — kol. Nowak,
10. Sekcja bokserska — kol. Przybyła,
11. Sekcja strzelecka — kol. Talar,
12. Sekcja koszykówki i siatkówki — kol. kol. Włodarczyk i Złotorowicz,
13. Sekcja narciarska — kol. E. Wójcik,
14. Sekcja modelarstwa lotnicz. — kol. Kalisz.

Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy świadkami aktywnej pracy nowej Rady KS „Unia“, a wynikiem tej pracy będzie ożywiona działalność wszystkich naszych sekcji.

WIADOMOŚCI Z OSTATNICH IMPREZ

W świetlicy Domu Sportowego w Kędzierzynie zorganizowano turniej szachowy z udziałem naszych najlepszych 16-tu szachistów o indywidualne mistrzostwo KS „Unia“ na 1953 r. Udział w turnieju zgłosili zawodnicy sklasyfikowani w II, III i IV kategorii.

Tytuł wicemistrza województwa opolskiego w szachach na rok 1953 zdobył nasz zawodnik kol. Antoni Słęczek, uzyskując 8 punktów na 10 możliwych. Zdobywca I miejsca miał zaledwie o 0,5 pkta więcej.

Duży sukces w wyścigu kolarskim na przełaj na przestrzeni 100 km, zorganizowanym przez PKKF Koźle,

odnieśli ostatnio nasi zawodnicy, którzy zajęli pierwsze miejsce drużynowo i indywidualnie. Pierwsi na mecie byli: kol. kol. J. Przewodnik i Komander.

W pierwszym spotkaniu o mistrzostwo Międzywojewódzkiej Ligi Piłkarskiej nasi ligowcy odnieśli wielki sukces w Lubaniu, zwyciężając tamtejszą „Spójnię“ w stosunku 3:1 (0:0).

A oto terminarz rozgrywek na najbliższą przyszłość:

12. IV. 1953 r. „Unia“ Kędzierzyn — „Kolejarz“ Kluczbork.

19. IV. 1953 r. „OWKS“ Wrocław — „Unia“ Kędzierzyn.

Poza tym zakontraktowano mecz towarzyski z „Kolejarzem“ Stalino-gród; spotkanie to odbędzie się 16. IV. br. na stadionie miejskim w Kędzierzynie.

Nasza żywotna sekcja piłki ręcznej przygotowała się pilnie do mistrzostw na szczeblu klasy wojewódzkiej. Od 1. II. 1953 r. „szczyplorniszczy“ przeprowadzają systematycznie treningi pod kierunkiem znanego ligowca kol. Piechniczka. Przeciwnikami naszych „szczyplornistów“ w bieżącym sezonie będą: „Stal“ Kuźnia Raciborska, „Kolejarz“ Opole, „LZS“ Budziska, „Włóknierz“ Otmęt i „Unia“ Krapkowice.

W związku z powołaniem kol. E. Barona na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Koła do spraw organizacyjnych, kierownictwo sekcji piłki ręcznej powierzono kol. Ciupkowi, który już na wstępie zdobył sobie uznanie Rady Koła i zawodników za inicjatywę, którą wykazał w swej pracy.

Redaguje Komitet

w składzie: Cz. Kowalewski, Mg B. Wyszomirski, R. Sienkiewicz, J. Sojka, Inż. Zb. Rokossowski, Wł. Będkowski, Inż. St. Burian, P. Kunert, P. Duda.

Zam Nr 1230 N-4-25316

31. 3. 53 — 3000 Satyn.

Op. Zakłady Graficzne, Opole,
ul. Powstańców 9



Uczestnicy obozu zadowoleni są z pobytu w Karpaczu.